

LISTOPAD 2015

Śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH



Co ty wiesz o Krakowie?
Historia zaklęta w murach
Miasto wielkich ludzi



KRAKOWSKA AKADEMIA SAMORZĄDNOŚCI

to szkoła aktywności społecznej dla uczniów szkół gimnazjalnych Krakowa.
Co roku dzięki warsztatom działającej przy Urzędzie Miasta Krakowa KAS kolejne roczniki młodych ludzi przekonują się, że młodzi wiele mogą, i że od nich dużo zależy. Bo Kraków ufa młodym!

W KAS uczymy:

- jak stać się liderem,
- jak sprawnie pracować w grupie,
- jak tworzyć własne projekty społeczne.

Dzięki KAS:

- nauczysz się pozytywnie wpływać na rówieśników,
- poszerzysz wiedzę na temat życia w społeczeństwie obywatelskim,
- poznasz nowych, interesujących ludzi.

W KAS skorzystasz:

- z treningu asertywności,
- z warsztatów negocjowania,
- z warsztatów autoprezentacji.

Zajęcia są nieodpłatne.
Zapisy na zajęcia Krakowskiej Akademii Samorządności już się rozpoczęły!

Urząd Miasta Krakowa,
Referat ds. Młodzieży i Seniorów
tel.: 012 616-78-19, 012 616-78-33.

Szczegółowe informacje na stronie:
www.mlodziejz.info
pod banerem: **KAS**

Zaprasza

**ZADZWOŃ,
PRZYJDŹ,
UWIERZ,
ŻE AKTYWNI
MOGĄ WIĘCEJ!**





Świat według Kami



Mam na imię Klementyna. Dla przyjaciół Kami. Energia wylewa się ze mnie o każdej porze dnia i nocy. Fotografuję, czytam, piszę wiersze. Znajomi mówią, że jestem wszędzie, zresztą tak jak moje rude loki. Na blogu kreuję własną rzeczywistość. Tu mogę odechnąć i nabrać powietrza na następne szalone akcje. Zapraszam, poznajcie mój świat...



17 października, sobota

Już od samego rana latałam po mieszkaniu jak szalona. O mało nie potknęłam się o próg i nie rozbiłam sobie czaszki. Na szczęście, po szybkim slalomie przez przedpokój udało mi się w jednym kawałku dotrzeć do salonu. Z dzikim krzykiem na ustach podbiegłam do mamy.

- Taaaaak! Jeeest! W końcu się udało!
- O co chodzi, Kami? - spytała, powoli podnosząc wzrok znad książki i spoglądając na mnie jak na jakąś wariatkę.
- Patrz! - W podskokach pokazałam jej ekran mojego laptopa.
- Nadal nie ogarniam, kochanie. Wytłumaczysz swojej staruszce, o co ci chodzi?
- Oj mamuś, nie widzisz? Strona ruszyła. Od dzisiaj firma moja i Liwii będzie działać pełną parą.
- Jejciu, super, cieszę się, że się wam udało. Zobaczmy, jak teraz pójdzie ze sprzedażą. Myślałyście coś?
- Noo. Zobaczysz, jak przejrzyysz stronę.
- Dziecko, ja się przy tobie jeszcze nauczę z Internetu korzystać, hahaha - powiedziała, posyłając mi buziaka, i z zacięciem na twarzy chwyciła laptopa, by zobaczyć, co tam wykombinowałyśmy.

Muszę przyznać, że całkiem ciekawe pomysły przyszły nam do głowy podczas burzy mózgów, którą zorganizowałyśmy, gdy brat Liwii pojechał na zieloną szkołę, a rodzice na jakąś delegację czy coś... Przyszłam do niej wczoraj po lekcjach. Obiecałam jej, że przyniosę sałatkę, ale jakoś tak wyszło, że nie zdążyłam jej zrobić u siebie, dlatego nasze pierwsze kroki skierowałyśmy do kuchni. Zaparzyłyśmy sobie po filiżance czekolady, zrobiliśmy sałatkę z kurczakiem (mniem, mniem) i usiadłyśmy przed laptopem. Byłam w szoku, że tak szybko nam poszło, wymyśliłyśmy całą serię koszułek i toreb z kotem, którego wkurzona mina od razu mówiła, że nie tyle nie cierpi poniedziałków, ile ich nie trawi. Moja utalentowana przyjaciółka co nieco orientuje się także w grafice, więc od razu przygotowała projekty. Zazdroszczę jej takich zdolności! Gdy ja próbuję coś rysować, to tylko na papierze, na kompie w życiu bym się nie odważyła, co najwyżej kartkę na święta w pańcinie na informatyce.

Kilka godzin później, gdy uporałyśmy się już ze wszystkim, co miałyśmy zrobić, puściłyśmy muzykę i weszłyśmy na fejsa. Było dobrze po północy, no i jak wiadomo, w tych godzinach najlepiej się rozmawia. Na

te poważne, jak i bardziej dzikie tematy. No i się zaczęło... Byłam naprawdę zmęczona, w tle leciał jakiś film, a z Liwią nabijałyśmy się z obrazków w necie. W pewnym momencie dopadła mnie chęć, żeby zrobić coś szalonego.

- Liwia, hej, weź, zrobmy coś! - wykrzyknęłam w nagłym przyptywie energii.

- Co masz na myśli?

- Nie wiem... jesteśmy same w domu, możemy wszystko, pomyśl tylko.

- A gdyby tak rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady? - zapytała z rozmarzoną miną, patrząc w okno, przez które wpadał blask księżyca. Zapalone świeceki budowały nastrój. Czułam się tak... beztrosko.

- Rzeczywiście, mogłybyśmy pojechać, ale może nie w środku nocy, co? - odpartam z uśmiechem

- Hmm, masz rację. To do niego napisz.

- Co? Do kogo? - Od razu zrzędała mi mina. Błagam niech nie ma na myśli tego, co ja, błagam, niech nie ma na myśl...

- Dobrze wiesz, kogo mam na myśli. Chodzisz jakaś taka nieswoja już od jakiegoś czasu. Może najwyższy czas zebrać się do kupy i wziąć sprawę w swoje ręce?

- Myślisz...? Wciąż nie jestem pewna, a jeśli mu się nie podobam, a po prostu zachowuje się tak, bo emm...

- Bo co? Nie ma. Nie wymyślisz żadnej wymówki. Masz, pisz. - Podawała mi laptopa.

Przelogowałam się na swoje konto. Po prawej stronie zajaśniała zielona kropczka. Tak, to on. Był aktywny w środku nocy, a już miałam nadzieję, że śpi...

- No dawaj, to przeznaczenie - chichotała moja przyjaciółka, rozochociona całą sytuacją, jak wcześniej tylko Matim.

- Okej, niech ci będzie. Ale pamiętaj, robię to tylko i wyłącznie dlatego, że jesteś moją przyjaciółką, a nie dlatego, że mi się podoba.

Zacząłam pisać. „Hej”... i co dalej? Pustka w głowie. Nie powiedziałabym, że zwykłe rozpoczęcie rozmowy może przysporzyć tyle trudu. Kurczę, naprawdę nie miałam pomysłu. „Co tam?” - to zbyt banalne. Jak inaczej zacząć chat z nim? Gdy tak rozmyślałam, Liwia ze śmiechem na ustach rzuciła się w stronę klawiatury i wbrew moim protestom nacisnęła enter. Nagle usłyszałyśmy trzask i światło zgasto. Momentalnie laptop też się wyłączył.

- No, to problem z głową. W każdym razie na dzisiaj - powiedziałam, czując ulgę nie do opisania.

- Kurczę, że też wyjęłam z niego baterię. Agrghhh... No to ci się upiekło. Ciekawa jestem, co odpisze.

- Liwia, zabiję cię kiedyś za tę wiadomość! - Rzuciłam się na nią z poduszką.

Rano okazało się, że stoczyłyśmy naprawdę niezłą bitwę. Nasze ciuchy leżały porozrzucane po całym pokoju, lampki choinkowe świeciły nad biblioteczką, a na tapecie telefonu zamiast zdjęcia z siostrą miałam nasze nocne selfie właśnie w tych lampkach. Zastanawiam się, co dalej z Tomkiem. Boję się tego, co odpisać... No nic, okaże się jak odzyskamy prąd i wi-fi.

🔗 Tekst: Ania Bojdo

Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło”, otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogiłskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@mlodziez.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Klaudia Piotrowska (sekretarz redakcji), Maciek Wnęk, Jadzia Uljasz, Beata Puchalska, Mateusz Ciochoń, Wiktoria Dziedzic, Anna Bojdo, Kamila Kucia, Alicja Bil, Jacek Liberacki, Natalia Niedbała, Mateusz Talaczyński

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:
Pracownia Register, ul. Halczyna 7, 30-086 Kraków,
tel. 12 378-48-33, e-mail: info@pracowniaregister.pl
www.pracowniaregister.pl Dominika Marzec, Katarzyna Zalewska, Marta Zabłocka, Karolina Korbut

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.



Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocy Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży i Seniorów (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.



Krakowska radość



Które z polskich miast jest najpiękniejsze? Odpowiedź jest dość oczywista – Kraków. Nie ma drugiego miasta w Polsce (ani nigdzie indziej) z takimi tradycjami, z tak bogatą kulturą, z zabytkami oraz osobliwymi budynkami, które niekoniecznie są chlubą miasta, ale jednoznacznie się z nim kojarzą. Legendy, prawdziwe historie, kamienice, które pamiętają niemal początki istnienia średniowiecznego miasta – to wszystko zachęca zagranicznych turystów do odwiedzenia Krakowa. Wiem, przesadziłem – nie tylko Kraków jest niezwykły. Ktoś powie: przemawia przez Ciebie krakowskie poczucie wyższości, które krakowianom zarzucają ludzie z innych stron Polski.

Oczywiście, byłoby przesadą uważać, że w Polsce nie ma prócz Krakowa miejsc z wielką, wspaniałą tradycją. Ale ja jestem stąd. Tu się urodziłem, tu mieszkam i lubię moją małą ojczyznę. W listopadzie, kiedy w wielu szkołach przypomina się uczucia patriotyczne, my postanowiliśmy przypomnieć radość z przywiązania do naszego niezwykłego miasta.

☉ Mateusz Talaczyński

SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU

- 5 Historia Krakowa z przymrużeniem oka
- 6–7 Historia zaklęta w murach
- 8–9 Miasto wielkich ludzi
- 10 Krk w piosence, filmie i literaturze
- 11 QUIZ – Co ty wiesz o Krakowie?
- 12–13 Spacerkiem po kopcach
- 14 Wielka betonowa zakała
- 15 Podziemne miasto

STREFA ROZRYWKI

- 3 Świat według Kami
- 16 Moda
- 17 Muzyczna skrzynka „Śmigła”
- 17 Gotowanie
- 18 Recenzja książki: Anne Edwards – *Maria Callas*
- 19 Ciekawostki z innych krajów

Krakowskie tajemnice

W Krakowie założono Uniwersytet. Z jakiego powodu Jagielloński, skoro założył go Kazimierz? Dlaczego hejnał taki urywany? Krakowskie historie z przymrużeniem oka. Prosto, łatwo i przyjemnie.

TEMAT NUMERU

Historia Krakowa z przymrużeniem oka

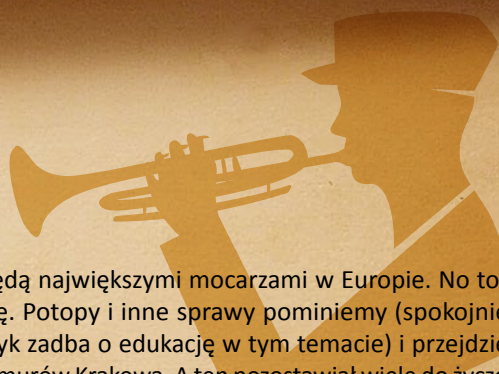
Rok 1364. Rzesze młodych ludzi wybierają się do Krakowa? Po co? Ano nasz kochany król Kazimierz zwany Wielkim postanowił, że to w jego kraju będą się kształcić kolejne pokolenia młodzieży z Europy. Jak postanowił, tak też zrobił. Jednak nie wszyscy byli po jego stronie. Ówczesny papież nie zezwolił na otwarcie Wydziału Teologicznego, więc uczelnia w Krakowie nie była tak prestiżowa jak ta w Bolonii czy Paryżu. Ale to nie przerażało władcy. Mógł się natomiast bać, by po jego śmierci „perła nauk” nie zamieniła się w zwyczajną szkołę. Ale nie ma co się martwić na zapas – na scenę wstępuje bowiem nowy syn wiary katolickiej, pewien Litwin znany lepiej jako Władysław Jagiełło, i zgodnie z wolą kochanej żony Jadzi odnawia ją. I tylko dlatego Uniwersytet nazywa się Jagielloński, a nie prawowicie – Kazimierzowski.

GORĄCA JADWIGA

Kolejna sprawa. Jak to się stało, że tak młoda, bo około trzynastoletnia, dziewczyna, bez oporów poślubiła starszego o blisko dwadzieścia lat starszego mężczyznę? Mowa tu o królowej Polski Jadwidze Andegaweńskiej. Bądźmy szczerzy, nie ma co wybielać tej postaci. Współczująca – owszem, pomocna – jak najbardziej, ale bynajmniej nie spokojna. Otóż według pierwotnych planów Jadzia miała poślubić Wilhelma Habsburga, którego chyba kochała (nie nam to oceniać, skoro znali się od czwartego roku życia). Wracając do tematu: kiedy Jadzia dowiedziała się, że nie wyjdzie za kochanego Wilhelma, zrozpaczona, chciała uciec. Dostała więc areszt domowy... w klasztorze. I pech chciał, że Wilhelm bawił wtedy w Krakowie. Co zrobiła Jadzia? Porwała strażnikowi siekierę i zaczęła uderzać w drzwi klasztoru, aby utorować sobie drogę do ukochanego. Taka to w gorącej wodzie kąpana była księżniczka andegaweńska.

ŻEBY SPÓDNIC NIE PODWIEWAŁO

Po co stoi ta cała Brama Floriańska? Pewnie niektórzy zadają sobie to pytanie, widząc japońskie wycieczki strzelające sobie z nią selfie. Jej geneza (trudne słowo oznaczające początek) sięga okresu, kiedy dobrzy sąsiedzi zza morza, czyli Szwedzi, postanowili, że Morze Bałtyckie stanie się Morzem Śródziemnym ich imperium. W skrócie: opanują wszystkie jego wybrze-



ża i będą największymi mocarzami w Europie. No to zaczęli robotę. Potopy i inne sprawy pominiemy (spokojnie, wasz historyk zadba o edukację w tym temacie) i przejdziemy do stanu murów Krakowa. A ten pozostawiał wiele do życzenia. Po wielu oblężeniach szwedzkich zaczęły się kruszyć i podupadać. Z tego powodu po latach, w 1814 roku, pewien cesarz o imieniu Franciszek postanowił je zburzyć. Jednak Polak, jak chce, to potrafi być uparty. Niejaki Feliks Radwański wymyślił, że jak mury zostaną zburzone, to smród, brud i śmieci najgorsze zbiorą się na Rynku, a na dodatek wiatr wiejący od Kleparza będzie krakowiankom nieprzyzwoicie spódnice podwiewać. Łatwowieńskie służby austriackie uwierzyły i zostawiły kawałek murów.

TATARSKI NERWUS

Skoro jesteśmy przy Rynku... Co godzinę, z prawie szwajcarską precyzją, można tam usłyszeć hejnał grany z wieży kościoła Mariackiego. Byłoby dobrze, ale po co cztery razy? I dlaczego taki urwany? Otóż wszystko to вина... Tuska? Nie, Tatarów – takich konnych gangsterów z wczesnego średniowiecza. Ubzdurali sobie, że podbiją Polskę, a przy okazji wszystko, co obok. I pewnego razu dostali się pod mury obronne. Jako że nasz wspaniały trębacz pilnie obserwował otoczenie, od razu zauważył intruzów i postanowił zagrać na alarm. Ludzie myśleli, że coś nie tak było u niego z głową. Jak się spostrzegli, było już za późno i wywiązała się niezła bitwa między krakusami a dzikusami. A trębacz dalej dmuchał w trąbkę, dodając innym odwagi. Niestety, pewien Tatar nie za bardzo lubił dźwięk trąbki i ten sygnał bojowy nie przypadł mu do gustu. Pożyczył więc od kolegi po fachu łuk i strzały, a że miał celne oko, to trafił grajka w gardło. Cisza zaległa z wieży. Kolejna zagadka rozwiązana przez Sherlocka Holmesa w spódnicy. Tylko dlaczego hejnał grany jest na cztery strony? Że niby wszystkim o tym opowiada?

🕒 Klaudia Piotrowska

Historia zaklęta w murach

Świat się zmienia. Na szczęście są instytucje, które trwają.

Kraków przez ponad 700 lat swojego istnienia wiele przeszedł. Był niszczone, rabowany, zalewany wodami Wisły, palony i odbudowywany. W mieście jest kilka miejsc, które były świadkami tych wszystkich wydarzeń. Nie tylko przetrwały do dzisiaj, ale nadal pełnią funkcje, dla których je utworzono.

NAJSTARSZE CENTRUM HANDLOWE KRAKOWA

O ten tytuł nie konkurują oczywiście Galeria Krakowska i Galeria Kazimierz. Zostają one daleko w tyle w porównaniu z pierwszym „centrum handlowym” Krakowa – Sukiennicami. Już w 1257 roku Bolesław Wstydliwy, nadając Krakowowi prawa miejskie, zdecydował o przeznaczeniu części Rynku na miejsce handlu. Dwa rzędy kamiennych kramów tworzyły alejkę, którą kupujący przechadzał się i oglądał wystawione sukna, czyli materiały. Na noc zamknięto tę uliczkę z dwóch stron, by uchronić stragany przed złodziejami. Wygląd Sukiennic zmieniał się wraz z modą danego okresu. W XIV wieku rozbudowano je i ozdobiono w stylu gotyckim. 200 lat później, po pożarze, odbudowano je zgodnie z renesansowymi standardami. Podczas kolejnej renowacji, w XIX wieku, po wschodniej stronie umieszczono karykatury ówczesnych prezydentów przygotowane przez Jana Matejkę. W dzisiejszych Sukiennicach znajdziemy już nie tylko stragany, jak dawniej, ale również restauracje, kawiarnie, a nawet popularny supermarket. Mam nadzieję, że miejsce to nigdy nie stanie się centrum handlowym z markowymi sklepami, fast foodami i parkingiem. Liczę na to, że za parę lat, przechadzając się po Rynku, nadal będziemy mogli oglądać figurki Smoka Wawelskiego, kożuchy, czapki Krakusa i inne straganowe przedmioty, a nie reklamy superpromocji na jogurt albo chipsy.

BUDYNKI WRASTAJĄ W ZIEMIĘ

Niewiele młodsza od Sukiennic jest siedziba plebanii kościoła Świętego Krzyża znajdująca się przy ulicy o tej samej nazwie. Pierwotnie był to zwykły budynek mieszkalny. W kamienicy zbudowanej w XIV wieku w stylu gotyckim obok plastikowych okien zobaczymy małe, podłużne wnęki. Są to okna, które miały pełnić funkcje obronne – przez niewielkie otwory nie da się dostać do środka. Najniższe z nich znajdują się około metra nad ziemią, trochę za nisko

jak na fortecę nie do zdobycia. Jednak wtedy, gdy miały spełniać swoje zadanie, znajdowały się znacznie wyżej. Z upływem lat przez niszczenie gleby pod fundamentami i siłę grawitacji, która działa na każdy budynek, zabytki „wrastają” w ziemię. Ciężko ocenić jak wysoko sięgały kiedyś te okna, ale z pewnością dużo wyżej niż obecnie.

NAJSTARSZY HOTEL W MIEŚCIE

Wśród miejskich kamienic, poza mieszkalnymi, są i takie przekształcone w nowoczesne hotele, sklepy, restauracje, puby. Już ponad 200 lat temu centrum miasta było przystosowane przede wszystkim do potrzeb turystów. Kiedy przechodzę ulicą Floriańską pomiędzy świecącymi neonami i barwnymi wystawami sklepów zawsze umyka mi mała, niepozorna fasada Hotelu Pod Różą. Hotel ten jest najdłużej działającym w Krakowie, a znajdująca się w nim restauracja ma historię ponad trzy razy dłuższą niż Wierzynek. Niektórzy uważają, że Wierzynek jest tak stary jak słynna uczta u Wierzyńka w 1364 roku. W rzeczywistości tę restaurację założono w 1945 roku, a nazwa miejsca jedynie nawiązuje do uczty, gdyż według zapisów właśnie tam miała się ona odbyć. Hotel Pod Różą założony około 1800 roku, swoją popularność zawdzięcza niespodziewanej wizycie cara Aleksandra I i jego brata Konstantego. W 1805 roku zatrzymali się tutaj, podczas ucieczki do Moskwy w obawie przed wojskami Napoleona. Sprytny właściciel wykorzystał to wydarzenie do reklamy swojego lokalu i nadał mu kontrowersyjną nazwę „Hotel Rosyjski”, pisaną w języku francuskim. Nad wejściem do hotelu znajduje się łaciński napis mówiący: „Niech tak długo stoi ten dom, dopóki żółw nie obejdzie kuli ziemskiej, a mrówka nie wypije morza”. Na razie nic nie wskazuje na to, by przepowiednia miała się nie spełnić.



NOWODWOREK UCZY OD WIEKÓW

Innym miejscem, które może się pochwalić osobistościami w swoich murach, jest I Liceum Ogólnokształcące im. Bartłomieja Nowodworskiego. Szkoła powstała w 1588 r., mieściła się w Bursie Jerozolimskiej i nosiła nazwę „gimnazjum”. W tamtych czasach gimnazjum było szkołą przygotowującą do studiów na Akademii. W XIX wieku w szkole odbywały się zgromadzenia Izby Reprezentantów Krakowa, który był wówczas wolnym miastem. W tym samym budynku uczyli się m.in. późniejszy król Jan III Sobieski, Jan Matejko, Stanisław Wyspiański. W 1898 roku szkołę przeniesiono na Plac na Groblach, gdzie znajduje się do dziś. W tym miejscu przygotowywała się do matury pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda.

DOBRY JAK ZAKONNIK

Prawie równocześnie z Gimnazjum im. Nowodworskiego rozwijał się szpital braci Bonifratrów. W XVII wieku szpitale prowadzili przede wszystkim zakonnicy. Śluby, które oni składają, dotyczą dobroci dla drugiego człowieka i niesienia mu pomocy. Bonifratrzy dodatkowo składają tzw. ślub szpitalny, czyli niesienia pomocy chorym. W 1609 roku bracia zakonnicy założyli szpital, korzystając ze wsparcia finansowego krakowian. W ówczesnych czasach wierzono, że cierpienie człowieka jest karą za grzechy. Zakonnicy oprócz leczenia objawów starali się zwalczyć przyczynę, czyli uzdrowić duszę pacjenta. Medycyna w renesansie rozwijała się, gdyż humaniści dokonywali odkryć, badając ciało człowieka. Odkryto, że przypalanie ran wrzącym olejem nie jest najlepszym rozwiązaniem i poznano działanie opaski uciskowej. Poznawano również właściwości ziół.

Zakonnicy często przywozili z wyjazdów misyjnych niedostępne w Polsce naturalne lekarstwa. Przez lata szpital przechodził kolejne renowacje, wprowadzał nowe metody leczenia i tak rozwija się do dziś.

POD BARANKIEM

Wraz z rozwojem medycyny powoli zaczęto udoskonalać przemysł farmaceutyczny. Najstarszą do dziś działająca apteką jest apteka „Pod Barankiem”. Zachowała ona tradycyjny wygląd – szklane słoiczki, paczuszki z ziołami, małe fiolki leków, drewniane półki i figurka baranka przy wejściu. Początki interesu nie wróżyły długoletniego istnienia. W 1811 roku Ksawery Sobieniowski otrzymał od miasta pozwolenie na założenie apteki. W podkrakowskich Krzeszowicach interes nie za bardzo się kręcił. Apteka przez 20 lat zmieniała właścicieli i lokalizację, aż w końcu Wojciech Molędziński postanowił umiejscowić biznes przy ulicy Mikołajskiej i nadać mu nazwę „Pod Barankiem”. Dzięki tym zmianom aptekę odwiedzało coraz więcej ludzi, a lekarze polecali ją swoim pacjentom. Kolejny właściciel, Wiktor Redyk, był człowiekiem przedsiębiorczym i zaangażowanym społecznie. Doprowadził do nowocześniejszego wyglądu apteki. Można było tu kupić wszystkie leki, zapasy były na bieżąco uzupełniane, a najnowsze medykamenty od razu wprowadzano do sprzedaży. Dzięki niemu apteka przez następne lata była jedną z najpopularniejszych w Krakowie. Historia ta pokazuje, że sukces w biznesie zależy nie tylko od pomysłu, ale też od wielu czynników, jak lokalizacja, chwytliwa nazwa czy przedsiębiorczość właściciela.

 Jadzia Uljasz

MIASTO WIELKICH LUDZI

Już za czasów jagiellońskich Kraków był polską stolicą kultury i sztuki. Nic więc dziwnego, że w ciągu następnych stuleci przez nasze miasto przewinęło się wiele znakomitych postaci.

Dlaczego to akurat Kraków stał się miastem tak wielu wybitnych ludzi? Wszystko jest zasługą króla Kazimierza Wielkiego, który w 1364 roku w ówczesnej stolicy kraju założył Akademię Krakowską (dzisiaj Uniwersytet Jagielloński), pierwszą uczelnię w państwie. Wyższe wykształcenie można było odebrać tylko w Krakowie. Wszystkie wielkie polskie umysły przyjeżdżały do Małopolski, a nasze miasto przez długie lata było jedynym miastem uczonych w kraju nad Wisłą.

ACH, TEN UNIWERSYTET

Pierwszym znanym studentem Akademii Krakowskiej był kronikarz Jan Długosz, który rzucił studia po trzech latach dla posady sekretarza biskupa krakowskiego Zygmunta Oleśnickiego. Po jego śmierci służył w zamku królewskim na Wawelu. Zajmował się m.in. edukacją dzieci Kazimierza Jagiellończyka, w tym trzech późniejszych królów: Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta. W tym czasie, około 1455 roku, zaczął pisać *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Jest to jedno z najważniejszych źródeł historycznych naszego narodu. Długosz pisał dzieło po łacinie aż do śmierci w 1480 roku. Kroniki wydane zostały na początku XVII wieku.

Przez kolejne wieki Uniwersytet rozwijał się i edukował masy zdolnych Polaków, co przyspieszyło rozwój naszego kraju. Jan Długosz nie był jego jedynym sławnym wychowankiem. Na okres studiów przyjechali tu także wielcy renesansowi pisarze, Mikołaj Rej i Jan Kochanowski, oraz jeden z największych

polskich umysłów, Mikołaj Kopernik, twórca teorii heliocentrycznej. W Krakowie wszechstronne wykształcenie odebrał też późniejszy król Jan III Sobieski, uczący się m.in. w Kolegium Nowodworskiego (dzisiaj I Liceum Ogólnokształcące). Prawdziwe nagromadzenie wybitnych jednostek miało miejsce w czasie zaborów. Do Krakowa zjeżdżała się cała polska inteligencja. Kraków był bowiem pod zaborem austriackim, w którym pozwalano na porozumiewanie się po polsku, a w gazetach nie było cenzury. W Galicji, jak mówiono na zabór austriacki, nasi rodacy uzyskali względną swobodę.

NISKI CZŁOWIEK Z WIELKIM TALENTEM

W tym okresie, w 1838 roku, w Krakowie na świat przyszedł niski człowiek z wielkim talentem, który zapisał się w dziejach jako najlepszy polski malarz. Jan Matejko był pochodzenia czeskiego (jego ojciec był Czechem, przyjechał do Krakowa uczyć muzyki), jednak to Polskę od zawsze miał w swoim sercu, co udowadniał też na swoich obrazach. Mimo że jego ojczyzna nie istniała od pół wieku, Matejko malował pruskiego księcia u stóp króla Polski i polską armię zadającą klęskę Krzyżakom pod Grunwaldem, choć wiedział, że za takie czyny może ponieść poważne konsekwencje. Przez całe życie był konserwatorem najważniejszych krakowskich zabytków: odnowił ołtarz Wita Stwosza, Sukiennice czy zamek na Wawelu. Zapoczątkował patriotyczny ruch w sztuce w okresie zaborów. Uczył wielu artystów krakowskiej Młodej Polski, m.in. Józefa Mehoffera, Jacka Malczewskiego czy Kazimierza Tetmajera.



Jan Paweł II
Fot. Wikipedia



Jan Długosz
Fot. Wikipedia



Jan Matejko
Fot. Wikipedia



Stanisław Wyspiański
Fot. Wikipedia

MALARZ, DRAMATURG, OBYWATEL

Nie ulega jednak wątpliwości, że jego najslynniejszym uczniem był Stanisław Wyspiański, autor znanego wszystkim dramatu *Wesele*. Oprócz prac literackich Wyspiański na wzór swojego nauczyciela zajmował się też malarstwem. Malował pejzaże Krakowa, przedstawiał na płótnie jego zabytki. Jego najslynniejsze dzieło, *Wesele*, to sztuka wzywająca do walki o wolność. Stanisław Wyspiański zawarł w niej symboliczne sceny przedstawiające niemoc naszego narodu, niechęć do walki o wolność i przede wszystkim brak poczucia jedności między członkami narodu polskiego. Jego utwór stał się inspiracją dla późniejszych działaczy niepodległościowych, co przyniosło wymierne skutki. 11 lat po śmierci Wyspiańskiego Polska odzyskała niepodległość. Warto odnotować, że Wyspiański był bardzo zaangażowany w życie Krakowa, pełnił przez jakiś czas funkcję miejskiego rajcy, czyli – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – radnego.

MIASTO PAPIESKIE

Przy okazji wspominania najwybitniejszych krakowian nie sposób zapomnieć o Świętym Janie Pawle II. Wychowywanego w podkrakowskich Wadowicach Karola Wojtyłę od początku cechowała ogromna wiara. Pasjonował się piłką nożną i teatrem. Po maturze Karol przeprowadził się do Krakowa, by studiować polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Gdy miał 21 lat, zmarł jego ojciec. Wcześniej już stracił rodzeństwo i matkę, więc został zupełnie sam. Uniwersytet zamknęło i nie

miał możliwości kontynuowania studiów. Aby uniknąć wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec, podjął pracę w kamieniołomie na krakowskim Zakrzówku. Rok po śmierci ojca Karol Wojtyła zdecydował się studiować teologię, by w 1946 roku, w wieku 26 lat, otrzymać święcenia kapłańskie. Później został mianowany arcybiskupem krakowskim, następnie kardynałem, a w 1978 roku został papieżem. Jego długoletni pontyfikat wypełniony był zagranicznymi pielgrzymkami (104 podróże), podczas których spotykał się z wiernymi. Przyczynił się do upadku komunizmu w Polsce, poprawił stosunki między chrześcijanami a żydami. Papież zmarł 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21:37. Jego śmierć wywołała rozpacz wiernych na całym świecie. W 2011 roku Jana Pawła II beatyfikowano, a rok temu, w 2014 roku ogłoszono świętym.

Papież zawsze wspominał o swojej łączności z naszym miastem. Okno papieskie przy ulicy Franciszkańskiej 3, z którego Jan Paweł II często przemawiał, stało się miejscem kultu. W 2008 roku w Krakowie rozpoczęła się budowa Centrum Jana Pawła II, w skład którego wchodzi kościół z kaplicą z relikwiami, droga krzyżowa czy centrum rekolekcyjne.

 Jacek Liberacki

Krk

w piosence, filmie i literaturze

Nasze miasto
jest inspiracją
dla artystów.

Kraków, jak wiadomo, to miasto stare, z tradycjami, tętniące wspomnieniami wielu ciekawych ludzi, miejsc i wydarzeń. Jednak to nie tylko bogata historia i tradycja. Turyści zjeżdżają tutaj z całego świata, by podziwiać zabytki architektury, kościoły, smoka wawelskiego i górujący nad całym miastem Zamek Królewski na Wawelu. Stolica Małopolski stała się inspiracją dla wielu twórców. Muzycy, reżyserowie i pisarze przybywają tu z takim samym (jeśli nie większym) zapałem jak turyści. Nie po to, by zwiedzać, lecz po to, by w cieniu kamienic Starego Miasta, w ogródkach czy nastrojowych kawiarniach stworzyć coś, co zachwyci odbiorców z całej Polski.

PIOSENKA

Jedna z najpopularniejszych piosenek o naszym mieście to znane wszystkim krakowskim przedszkolakom *Hej, na krakowskim Rynku*. Na szczęście historia krakowskiej muzyki nie kończy się na przyśpiewkach. W szerokim repertuarze każdy znajdzie coś dla siebie. Dla fanów rapu idealnym utworem będą *Króla Kraka Gród* Firmy i projekt grupy Krakowski Rap Kontratakuje (KRK) *Chodź na pole*, a przykładem reggae piosenka Andimana *Babilon w Krakowie*. Jeśli wolicie coś bardziej tradycyjnego, oto mój absolutny faworyt – Grzegorz Turnau i *Bracka*. Ponadczasowym hitem jest także *Nie przenoście nam stolicy do Krakowa* tego samego artysty. Ciekawą wizję Krakowa stworzył także zespół happysad w swoim utworze *Krakofsky*. Natomiast kabaretowa Grupa MoCarta z przybliżeniem oka przedstawia na scenie kompilację ludowych przyśpiewek i nowocześniejszych hitów z Krakowem w tle w *Utworze o Krakowie*. Dzielnice także mają swoje przeboje, ale to Nowa Huta może się pochwalić chyba największą liczbą piosenek na swój temat. Od *Piosenki o Nowej Hucie* (oryginalnej oraz tej śpiewanej przez Kazika) poprzez *Witam Was w NH* grupy 3Y, aż po *Zupełnie nową piosenkę o Nowej Hucie* autorstwa Piotra Rubika.

FILM

Piękna architektura Krakowa przyciąga reżyserów jak magnes. Filmów, w których gród Kraka jest jednym z bohaterów są dziesiątki, jeśli nie setki. Nasze miasto było scenerią takich produkcji jak *Vinci* Juliusza Machulskiego, *Uwikłanie* (reżyseria: Jacek Bromski), *Nie kłam, kochanie*, ale też *Lista Schindlera* w reżyserii Stevena Spielberga, *Katyń* Andrzeja Wajdy, *Karol – człowiek, który został papieżem* Giacomo Battiato i *Pod Mocnym Aniołem* Wojtka Smarzowskiego. Popularny kilka lat temu był serial *Majka* emitowany na antenie stacji TVN, którego akcja rozgrywała się w Grodzie Kraka, a intro przedstawiało studentkę krakowskiej uczelni otrzymującą kwiaty na Rynku. Jeszcze jakiś czas temu dzieciaki wychowywały się na dwóch rysunkowych serialach powstałych na podstawie książek Stanisława Pagaczewskiego *Porwanie Baltazara Gąbki* i *Wyprawa Profesora Gąbki*. Baltazar także jest z Krakowa!

KSIĄŻKI

Nie sposób zliczyć publikacji, które mają coś wspólnego ze stolicą Małopolski, dlatego podam tylko kilka z nich. Kraków jest miastem bardzo różnorodnym, w dzień pokazującym swoją wiekową historię, a w nocy tętniącym życiem klubowym. *Księżniczka* Andrzeja Pilipiuka to powieść przygodowa, której akcja toczy się w czasach współczesnych. Zagadka kryminalna, tajemnica Bractwa, czary... to wszystko znajdziemy w Krakowie! *Kacper Ryx* Mariusza Wollnego jest jego debiutancką powieścią dla dorosłych – czterotomowym opisem przygód dziarskiego żaka krakowskiej Akademii. Akcja dzieje się w XVI wieku, w czasach gdy Sukiennice były największym „centrum handlowym”, a alchemicy zjeżdżali z okolic, by szukać receptury na powstanie złota. *Kacper Ryx* to taki nasz krakowski Sherlock. A może *Władca Lewawu* Doroty Terakowskiej? „Lewaw” to... „Wawel” pisany od tyłu! Trzynastoletni Bartek co dzień wymyka się z domu dziecka w poszukiwaniu rodziców, pewnego razu trafia przez Smoczą Jamę do Wokarku – tajemniczego miasta, w którym wszystko jest nie tak, jak powinno, a ludzie są zniewoleni przez pajęczaki. Czy uda mu się przywrócić porządek?

QUIZ

TEMAT NUMERU

Co ty wiesz o Krakowie?

O której godzinie jest grany Hejnał? Kiedy odbywa się emaus? Co to jest Lajkonik? Nam, krakowianom, te pytania wydają się bardzo proste. Ale czy na pewno tak dobrze znacie krakowskie tradycje? Możecie się o tym przekonać, rozwiązawszy ten mały quiz. Sprawdź, czy możesz się nazywać prawdziwym krakusem! Powodzenia!

1. Jak zabito smoka wawelskiego?

- a) mieczem
- b) strzałą
- c) baranem wypchanym siarką

2. Gdzie i w jakim okresie jest sprzedawany miodek turecki?

- a) w hipermarkecie w każdy dzień
- b) pod cmentarzami we Wszystkich Świętych
- c) na Kleparzu co piątek

3. O jakim wydarzeniu przypomina nam Hejnał Mariacki?

- a) o najeździe tatarskim
- b) o zakończeniu II wojny światowej
- c) o wybraniu pierwszego króla Polski

4. W jaki dzień i gdzie odbywa się coroczny emaus krakowski?

- a) w mikołajki na Błoniach
- b) w poniedziałek wielkanocny na Salwatorze koło klasztoru Norbertanek
- c) w Święto Zmarłych przy cmentarzu Rakowickim

5. Jakie słynne konkursy i wystawy odbywają się w grudniu na Rynku?

- a) mikołajów
- b) choinek
- c) szopek

6. Jakim rekwizytem Lajkonik bije każdego napotkanego przechodnia w czasie pochodu?

- a) kijem
- b) buławą
- c) berłem

7. Charakterystyczny i pyszny symbol Krakowa?

- a) obwarzanek
- b) oscypek
- c) babeczka

8. Przy jakiej ulicy co roku ustawiana jest żywa szopka?

- a) przy ul. Floriańskiej
- b) przy ul. Poniedziałkowy Dół
- c) przy ul. Franciszkańskiej

9. Czym dawniej zajmowało się „Bractwo Kurkowe”?

- a) hodowlą kur
- b) strzelectwem
- c) tańcami

10. Na przełomie jakich miesięcy odbywa się parada smoków?

- a) styczeń/grudzień
- b) lipiec/sierpień
- c) maj/czerwiec

11. Gdzie odbywa się Festiwal Kultury Żydowskiej?

- a) na Kazimierzu
- b) na Rynku
- c) na Wawelu

12. Jak się nazywa taniec krakowski?

- a) mazurek
- b) krakowiak
- c) nie ma takiego tańca



przygotowała Alicja Bil

Odpowiedzi: 1c, 2b, 3a, 4b, 5c, 6b, 7a, 8c, 9b, 10c, 11a, 12b

Spacerkiem po kopcach

Wielu krakowian na pytanie: „Ile kopców znajduje się na terenie Krakowa?”, odpowie: „Są cztery kopce: Wandy, Krakusa, Piłsudskiego i Kościuszki”. Mało kto wie, że są jeszcze dwa inne, nie mniej ciekawe.

KOPIEC ARIAN (BRACI POLSKICH)

Niewielu wie o kopcu arian, który znajduje się w Nowej Hucie, na osiedlu Łuczanowice. Od XVI do XIX wieku łuczanowice zamieszkiwali kalwini. Skąd się tutaj wzięli? Przenieśli się w to miejsce po spaleniu krakowskiego brogu, czyli ewangelickiego zboru, który znajdował się przy ul. Szpitalnej w Krakowie. Bracia polscy spotykali się w kaplicy rodziny Żeleńskich, w podziemiach której mieścił się rodzinny grobowiec. W drugiej połowie XVIII wieku Marcján Żeleński zdecydował, że tutaj powstanie cmentarz i kopiec arian. Tak też się stało. Kopiec ma cztery metry wysokości, a na jego szczycie znajduje się pięciometrowy obelisk wykonany z piaskowca z kamienną urną. Na cmentarzu znajduje się kilka grobów, między innymi Ludwika Dębińskiego, Joanny Aramowskiej i Karoliny Kempieńskiej. Warto wybrać się w to miejsce, zwłaszcza w okresie wiosenno-letnim, ponieważ można dostrzec ładną panoramę Nowej Huty, mniejszych pagórków i szczytów gór znajdujących się kilkadziesiąt kilometrów od naszego miasta.

KOPIEC JANA PAWŁA II

Najmłodszy krakowski kopiec znajduje się na Dębnikach, przy ul. Ks. Stefana Pawlickiego. Został stworzony w 1997 roku na pamiątkę VI pielgrzymki papieża Jana Pawła II do ojczyzny. Poświęcił go poprzedni nuncjusz apostolski, czyli przedstawiciel papieża w Polsce, Józef Kowalski. Ma siedem metrów wysokości, a na jego szczycie znajduje się metalowy krzyż. Na kopiec prowadzi alejka wysadzona tujami, a na sam szczyt – schody. Kopiec Jana Pawła II jest repliką kopca Kościuszki

w Olkuszu. Warto odwiedzić to miejsce – jest mało znane, ale niezwykle ciekawe.

KOPIEC KRAKUSA

Najstarszy kopiec w Krakowie. Nie wiadomo, kiedy dokładnie powstał i jakie było jego przeznaczenie. Polski kronikarz Jan Długosz wiąże powstanie kopca z królem Krakiem, legendarnym założycielem miasta. Ponoć po śmierci króla jego dwaj synowie, wykonując ostatnią wolę ojca, wzniesli kopiec na jego pamiątkę. Jest też inna teoria wyjaśniająca powstanie kopca. Wiąże ona wzgórze z Celtami. Kopce Krakusa i Wandy mają bowiem wspólny azymut, czyli kąt między północą a innym kierunkiem na róży wiatrów. Oba kopce znajdują się na azymucie wschodu Słońca, który wypada 1 maja. Kalendarz celtycki oznaczał takie daty jako święta, które dzieliły rok na połowy. Możliwe jest zatem, że kopiec służył jako obserwatorium astronomiczne lub rodzaj kalendarza celtyckiego. Jeśli wejdziemy na ten kopiec na przykład 2 sierpnia, to zobaczymy wschód Słońca nad kopcem Wandy. Niewykluczone zatem, że kopce Krakusa i Wandy mogły być wskaźnikami astronomicznymi. W każdym razie sam kopiec warto odwiedzić; ma on 16 metrów, a na szczyt prowadzi wydeptana alejka. Z góry rozciąga się widok na panoramę miasta.

KOPIEC WANDY

Kopiec Wandy znajduje się na terenie Nowej Huty, obok kombinatu metalurgicznego. Ma 14 metrów wysokości i średnicę podstawy ok. 45 metrów. Kopiec powstał na cześć Wandy, córki



króla Kraka. Legenda mówi, że sławny król niemiecki Rydygier wysłał posłańców do Wandy, prosząc ją o rękę. Dziewczyna jednak nie zgodziła się na małżeństwo. Księżę niemiecki, chcąc okazać swoją potęgę, zebrał wojsko i zaatakował kraj Wiślan. Po ciężkiej bitwie wojsko polskie zwyciężyło Niemców. Wanda, dziękując bogom za zwycięstwo, postanowiła złożyć siebie w ofierze (Polacy byli wówczas poganami). Rzuciła się do Wisły i zginęła. Kopiec Wandy jest miejscem ciekawym, z którego rozciąga się widok na Kraków i na kombinat metalurgiczny.

KOPIEC PIŁSUDSKIEGO

Kopiec usypano w latach 1934–1937. Symbolizuje walkę Polaków o niepodległość ojczyzny. Nazwany został tak na cześć polskiego marszałka Józefa Piłsudskiego. Nazywany jest także Kopcem Wolności oraz Mogiłą Mogił, bo w jego wnętrzu złożono ziemię z pól bitewnych z walk toczonych podczas I i II wojny światowej z udziałem polskich żołnierzy. Kopiec Piłsudskiego jest najwyższym z wszystkich krakowskich kopców, ma ponad 350 metrów wysokości. Mieści się na wzgórzu Sowiniec, mniej więcej w centrum Łasku Wolskiego. Na szczycie prowadzi kamienista alejka. Widok stamtąd jest naprawdę wspaniały. Przy dobrej pogodzie jesteśmy w stanie dostrzec cały Kraków oraz pas startowy na lotnisku w Balicach. Wspaniałe jest też to, że nie ma tu tłumów, mimo że miejsce jest naprawdę wyjątkowe.

KOPIEC KOŚCIUSZKI

Kopiec Kościuszki powstał na cześć wielkiego przywódcy insurekcji (1794 rok). Pomysł na jego wzniesienie pojawił się

niedługo po śmierci generała i spodobał się senatowi Wolnego Miasta Krakowa. Prace budowlane trwały przez kilka lat. Pomoc ofiarowali Polacy, którzy mieszkali w tym czasie pod zaborami. Nie zabrakło też obcokrajowców. Wewnątrz wzgórza znajduje się ziemia przywieziona z pól bitewnych w Racławicach i Maciejowicach, z czasów insurekcji. Kopiec uroczystie odsłonięto 25 października 1823 roku. Ma 34,1 metra wysokości i znajduje się na Salwatorze. U jego podnóża znajduje się fort, w którym ma siedzibę radio RMF FM. Można na niego wejść za opłatą i, tak jak z każdego innego kopca, oglądać panoramę miasta.

KOBIECE SEKRETY

W Krakowie istniał jeszcze jeden kopiec – Estery. Kim ona była? Estera była piękną Żydówką, która spodobała się polskiemu królowi Kazimierzowi Wielkiemu. Niestety przekonała się, że nie może liczyć na stałą i pewną miłość ukochanego. Postanowiła rzucić się z okna wieży w Łobzowie. Król kazał usypać na jej grobie kopiec. Miał on wysokość 8 metrów, a średnica podstawy wynosiła 29 metrów. Mogiła nie zachowała się do dziś. W latach 50. XX wieku Ludowe Wojsko Polskie zniszczyło kopiec i wybudowało stadion WKS Wawel. W ten sposób po kopcu pozostała jedynie legenda.

○ Mateusz Talaczyński

Wielka betonowa zakąta

TEMAT NUMERU



Fot. Zbigniew Łata

Pod względem wysokości jest to drugi budynek w Krakowie. 92 metry, 24 kondygnacje. Brzydki, szary, popisany sprejem. To „Szkieletor”, najbrzydszy budynek w Krakowie.

Zagraniczni turyści przyjeżdżający do Krakowa wytykają go palcami i śmieją się z niedokończonej konstrukcji. Wieżowiec jak z horroru... Masakra... Zakąta naszego miasta.

MIAŁ BYĆ TAKI PIĘKNY...

Pomysł na zbudowanie czegoś takiego pojawił się już w 1968 roku. Został ogłoszony konkurs na projekt architektoniczny biurowca NOT-u (Naczelnej Organizacji Technicznej). Pomysł zakładał, że wieżowiec będzie pierwszy i najniższy spośród wszystkich planowanych na tym obszarze. Budowa obecnego „Szkieletora” rozpoczęła się w 1975 roku, a generalnym wykonawcą była firma Mostosal.

Przez cztery lata powstało ponad dwadzieścia pięter szkieletu, a sama budowa była wielkim przedsięwzięciem krajowym. Na pierwszych dwóch piętrach wieżowca miała powstać sala kongresowa na kilkaset osób, część związana z gastronomią oraz z usługami. Kondygnacje od 3. do 14. miały zostać oddane do użytku jako sale administracyjne i szkoleniowe. Na kondygnacjach 15. i 16. miały znajdować się kawiarnie z tarasem widokowym, a na pozostałych piętrach – hotel. Przy wieżowcu planowano zbudować parking podziemny. Parę lat później pojawiały się inne pomysły wykorzystania wieżowca. Między innymi niedokończona konstrukcja miała być przekazana nowohuckiemu kombinatowi. Skończyło się na marzeniach.

AŻ TU NAGLE – KRYZYS

W roku 1979 kryzys gospodarczy w Polsce uniemożliwił dalszą budowę wieżowca. Przez wiele lat różne firmy próbowały wykupić budynek i poddać gruntownemu remontowi. Efektów... Brak. Nie udało się to ani pewnej sieci hoteli, ani Tele-Fonice

Kable, która chciała przerobić obiekt na siedzibę swojej firmy. Pod koniec XX wieku budynkiem zainteresowała się francuska sieć hoteli. Postanowiła dokończyć wieżowiec. Przygotowano liczne, dokładne plany. Pomysł zakładał powstanie dwóch hoteli: Ibisu i Novotelu. Z niewyjaśnionych przyczyn plany spęłzyły na niczym, kontrakt został zerwany, a „Szkieletor” do dzisiaj jest taki sam jak dawniej. W 2000 roku spłaty zadłużenia przypadły katowickiej spółce „Węglózbyt”, jednak właściciele niespecjalnie interesowali się budynkiem, raczej chcieli się go jak najszybciej pozbyć. Po ogłoszeniu drugiego przetargu udało się podpisać umowę z angielską firmą Medinbrand Limited. Firma nie owijała w bawełnę – chciała zburzyć „Szkieletora”, a na jego miejscu postawić dwa apartamentowce. Pomysł ten spotkał się ze sprzeciwem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Nie udało się dojść do porozumienia i sytuacja została bez zmian. Później pojawiły się kolejne szanse na przebudowę budynku, ale efekt był podobny; żadne prace nie ruszyły. Winowajcy? Przepisy i pieniądze. Tymczasem „Szkieletor” był i dalej jest zakąłą panoramy Krakowa.

NOWA NADZIEJA

Rok temu aktualni właściciele budynku dostali długo wyczekiwaną zgodę na rozpoczęcie prac nad wieżowcem. Jest szansa, że najbrzydszy obiekt w Krakowie przejdzie metamorfozę w nowoczesny biurowiec już w 2018 roku. Czy są obawy, że coś pójdzie znowu nie tak? Oczywiście. Koszt całej inwestycji wynosi około 100 mln euro, a wykonawca nadal nie jest znany. Modernizacja „Szkieletora” jest konieczna – budynek NOT-u stoi nietknięty od 35 lat.

○ Mateusz Talaczyński

Podziemne miasto

TEMAT NUMERU

18 września w Muzeum PRL-u w Nowej Hucie otworzono wystawę „Atomowa groza. Schrony w Nowej Hucie”. Wystawa stanowiła swojego rodzaju opowieść o życiu i zagrożeniach mieszkańców w drugiej połowie XX wieku.

Pod Nową Hutą znajdują się schrony, o których – tak jak o samej dzielnicy – przez wiele lat krążyło wiele tajemniczych historii. Mówiono, że pod tą najmłodszą krakowską dzielnicą znajduje się podziemne, drugie miasto, po którym można się poruszać, nie wychodząc ani razu na powierzchnię. Wciąż można spotkać osoby, które opowiedzą nam o tym, jak to kilkanaście lat temu przeprowadziły się z jednej części Huty na drugą. Jeszcze inne pogłoski mówiły, że pod ziemią znajdziemy wielki schron dla kilkuset ludzi, przygotowany na wypadek wybuchu bomby atomowej. Ta opowieść jest w pewnym stopniu prawdą, ponieważ schrony zbudowano w strachu przed wybuchem III wojny światowej. Początek lat 50. był okresem, gdy komunistyczne władze manipulowały obywatelami, a najłatwiej było to robić, gdy społeczeństwo było przerażone. Koloryzowanie faktów i tworzenie bunkrów były takimi działaniami zastraszającymi.

Między 1951 a 1957 rokiem wybudowano w sumie 250 bunkrów pod urzędami, ośrodkami zdrowia, przedszkolami, szkołami oraz pod blokami mieszkalnymi. Pod szpitalem im. Żeromskiego znajduje się schron wyposażony we wszystkie potrzebne sprzęty laboratoryjne. Znajdziemy tam fiolki z każdą grupą krwi, narzędzia chirurgiczne, stare telefony i meble z lat 50. Na powierzchni 500 m² mieści się sala operacyjna,

część sanitarna z prysznicami i trzy inne magazyny. Ludzie, którzy trafili z powierzchni do tego podziemnego szpitala przez jedno z dwóch niezależnych wejść, przechodzili wstępną dezynfekcję. Przez około czterdzieści lat dyrekcja szpitala na bieżąco wymieniała leki i zapasy żywności znajdujące się w tym podziemnym punkcie medycznym. Ciekawym miejscem jest również bunkier pod kombinatem. Znajduje się tam centrum dowodzenia z pulpitem, przyciskami i licznymi kontrolkami. Nie zabrakło również telefonów, słuchawek i tablic meteorologicznych z bejcowanego dębu. W sali obok ustawione są łóżka z pościelą z kory, jest również pomieszczenie konferencyjne i natryski. Wszystkie podziemne lokale wyposażone były w systemy oczyszczające powietrze np. filtry węglowe, które pochłaniały i neutralizowały zapachy. Na co dzień w schronach przechowywano zużyte sprzęty i słoiki z jedzeniem, a po ogłoszeniu alarmu mieszkańcy mieli trzy dni, aby wszystkiego się stamtąd pozbyć. Na niektórych nowohuckich osiedlach można jeszcze zobaczyć czerpnie powietrza, które zaopatrywały znajdujących się pod ziemią w tlen. Mieszkańcy Nowej Huty byli bardzo dobrze przygotowani na wojnę, która na szczęście nie nastąpiła.

Beata Puchalska



Moda



To, co masz na sobie, świadczy o tym, jak prezentujesz się światu, a już zwłaszcza dziś, kiedy kontakty ludzkie są, a zaraz ich nie ma. Moda to żywy język.

Miuccia Prada



W sezonie jesień–zima 2015/16 warto wybrać proste stylizacje oparte na geometrycznych wzorach. Takie połączenia np. pasków z kratą zaproponował m.in. Balmain. Za to wełniany sweter lub golf będą dobrze współgrały ze spódnicą, najlepiej również z wełny. Do tego zestawu eleganckie lordsy niczym z pokazu Hugo Bossa czy Giorgio Armaniego.

Czerwień to jeden z kolorów, który przedstawiły w wydaniu total look m.in. marki MaxMara czy Carolina Herrera – od szkarłatu, przez karmin, wiśnię, po marsalę i burgund.

Natomiast sieciówki znowu z pewnością zainspirowały się światowymi projektami renomowanych marek. Praktycznie w każdej można odnaleźć nudny już element etno, czyli frędzle, które według niektórych powinny znaleźć się praktycznie wszędzie: na torbach, butach, bluzkach, spódnicach... Na szczęście nie wszyscy popadli we frędzlowy szal.

 Maciek Wnęk

Fot.: Natalia Stasiowska, modelka: Julia Stasiowska

MUZYCZNA SKRZYŃKA „ŚMIGŁA”

HIM

– fiński zespół z lat 90., grający do dzisiaj. Teoretycznie grają metal lub gothic, ale ich twórczość określa się mianem „love metal” ze względu na treść ich piosenek. Ich wokalista Ville Valo współpracował z takimi zespołami jak Apocalyptica i Sister. Ich utwory to głównie ballady, jednak znajdzie się kilka kawałków, przy których zakochani mogą się poprzytulać, a fani pogo – zatupać swoimi niezniszczalnymi głanami.

HEFFRON DRIVE

– to zespół pop-rockowy, choć sami twierdzą, że grają indie rock. Ich muzyka jest bardzo energetyczna i pozytywna. Zespół tworzy dwóch przyjaciół, Kendall Schmidt i Justin Belt. Tego pierwszego możecie kojarzyć z zespołu, który miał swój serial na Nickelodeon – Big Time Rush. Jednak to Heffron Drive jest jego głównym projektem, który ma już wiele fanów na całym świecie. Polecam ich ostatnią płytę *Happy Mistakes* (*Unplugged*).

🎵 Klaudia Piotrowska



Na talerzu wyglądają jak babcine kotlety, ale to megasmaczne

PLACKI MARCHEWKOWE!

Jak je zrobić? Przekonaj się sam; jest to bardzo szybki i tani pomysł na pyszny obiad.



SKŁADNIKI

- 500 g marchwi
- 1 ząbek czosnku
- 4 jajka
- 30 g (¼ szklanki) mąki pszennej
- 25 g (¼ szklanki) bułki tartej
- ½ łyżeczki soli
- mielony czarny pieprz

Czas wykonania: ok. 20 min

Liczba placków: ok. 20 sztuk

PRZYGOTOWANIE:

Marchewkę obierz i zetrzyj na tarce o dużych oczkach, włóż do miski. Cebulę także obierz, drobno posiekaj i umieść na sitku. Dokładnie odcisnij z niej sok i włóż do miski z marchewką. Wsyp mąkę ziemniaczaną, dodaj roztrzepane jajka, sól, pieprz, cynamon i imbir.

Na patelni rozgrzej olej. Delikatnie wymieszaj składniki w misce i od razu zacznij smażyć placki. Nakładaj po jednej łyżce stołowej masy i rozplaszczaj ją na patelni na płaski placek. Smaż partiami, po kilka placków jednocześnie, przez ok. 2–3 minuty z każdej strony, podobnie jak zwykłe placki ziemniaczane. Gdy się usmażą, odkładaj na ręczniki papierowe, by odsączyć tłuszcz. I gotowe!

Dobrym dodatkiem do placków będzie jogurt naturalny lub śmietana; ja podałam je z sosem pieczarkowym i ziemniakami; bardzo smaczne są także na zimno.

Jeżeli jednak wolisz coś na słodko, to do pozostałych składników możesz dodać na przykład

- ¼ łyżeczki cynamonu
- ¼ łyżeczki imbiru w proszku

...i podawać ze śmietaną i kawałkami jabłek. Smacznego!!!

👤 Ania Bojdo

Maria Callas

Primadonna Stulecia

Nadzwyczajna. Niesamowita. Jedyna w swoim rodzaju. Czarująca. I przeraźliwie samotna całe życie.

Po raz pierwszy z diwą operową Marią Callas zetknęłam się w książce *Kobiety niepokorne* pióra Cristiny Morató. Po zaledwie 60 stronach lektury stała się moją bohaterką. Gdy w moje ręce trafiła kolejna jej biografia, byłam ciekawa, czy po bardziej wnikliwym prześledzeniu życiorysu diwy, moje nastawienie do niej zmieni się, czy też nie. I zmieniło się. Polubiłam ją jeszcze bardziej.

Maria Callas urodziła się w Stanach Zjednoczonych w 1923 roku. Jej dzieciństwo nie należało do najłatwiejszych, głównie z powodu despotycznej matki, która ciągle narzekała na męża i córki (Maria miała starszą siostrę Jackie). Sympatię do młodszej córki poczuła dopiero w chwili, gdy okazało się, że głos Marii to prawdziwy operowy skarb. Matka postanowiła przenieść na córkę swoje niezrealizowane ambicje zdobycia sławy. Trzeba jednak podkreślić, że skupiła się na jej talencie, a nie na niej samej. Ten fakt bolał Marię do końca życia.

Po kilku latach w Stanach Zjednoczonych matka dziewczynek wróciła do swojej ojczyzny – Grecji – wraz z córkami. Ojciec nie pojechał z nimi. W Grecji Maria rozpoczęła profesjonalne szkolenie, które zostało przerwane wybuchem II wojny światowej. Głód i strach lat okupacji zostawiły ślad w sercu młodej Amerykanki.

Maria jako nastolatka nie była pięknością. Cierpiała na nadwagę, borykała się z trądzikiem. Z tego powodu miała ogromne kompleksy. Chcąc o nich zapomnieć, zamykała się w pokoju i ćwiczyła swój głos. Zamykała się z jedzeniem, przez co jeszcze bardziej przybierała na wadze. Dziś wiemy, że to była choroba – zaburzenie odżywiania – oraz że takim osobom można pomóc. Wtedy nikt tak do tego nie podchodził. Callas była sama.

Kariera Marii rodziła się w bólach. Początkowo nikt nie chciał słuchać otyłej dziewczynki. Lecz gdy tylko zaczynała śpiewać, wszyscy doceniali jej piękny operowy głos. Maria nie tylko wy-



konywała jakąś arię czy inny utwór; ona na tę krótką chwilę zamieniała się w daną postać. W jej głosie słychać było rozpacz, tragizm i dramat bohaterek, które stały się jej bliskie na tyle lat. Była obdarzona niezwykle wysokim sopranem dramatycznym, miała zdolność do wykonywania partii koloraturowych.

Trudno krótko opowiedzieć o tej diwie. O jej nieszczęśliwej miłości, samotności, skandalach, kłopotach z matką i wewnętrznym rozdarcie. W książce *Maria Callas. Primadonna stulecia* mamy szansę poznać ją taką, jaka była naprawdę. Anne Edwards wspaniale opisuje jej życie. Autorka bardzo w uporządkowany sposób wprowadza nowe postacie, przez co czyta się tę pozycję bardzo szybko i przyjemnie. Wszelkie słownictwo związane z operą wyjaśniane jest na bieżąco, dzięki czemu nawet laik jest w stanie w pełni zrozumieć treść. Autorka poprzez opisy uczuć Marii przybliżyła nam jej postać, dzięki czemu nie jest ona odległą diwą, a zwykłą, odrzuconą, samotną kobietą.

Moim zdaniem nawet jeśli ktoś słyszy nazwisko Marii Callas po raz pierwszy, jest w stanie zachwycić się nią po tej lekturze. Szczerze polecam ją wielbicielom opery, miłośnikom biografii oraz czytelnikom chcącym poznać prawdziwe oblicze diwy, która występowała na najświetniejszych scenach świata, m.in. na włoskiej La Scali i w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Warto również odszukać kilka nagrań z występów tej artystki, by mieć pełny wymiar wielkości jej talentu.

Autorką tej znakomitej książki jest amerykańska pisarka Anne Edwards. Znana jest również jako twórcza biografii Księżnej Diany, Judy Garland, Katharine Hepburn, Vivien Leigh czy Shirley Temple.

👉 Nikki, 17 lat

Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Znak.

Recenzje przygotował Młodzieżowy Klub Recenzenta, działający przy Gimnazjum nr 19 oraz Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie.

Palcem po mapie

czyli ciekawostki ze świata

KUBA – KRAINA AUTOSTOPOWICZÓW

Każdy obywatel Kuby, który jest posiadaczem prywatnego samochodu, ma obowiązek zabierania autostopowiczów. Podróżowanie w ten sposób regulowane jest specjalnymi przepisami prawnymi, a przy drogach wyjazdowych z większych miast funkcjonują przystanki, na których specjalny urzędnik nadzoruje przyjmowanie autostopowiczów. Kuba znana jest jako żywe muzeum motoryzacji – Kubańczycy do 2011 roku mogli kupować jedynie samochody wyprodukowane przed 1959 rokiem, czyli przed rewolucją kubańską. Mimo to na kubańskich ulicach można spotkać Fiaty 125 i 126p produkowane później – zwane są pieszczotliwie „polsky”.

NA KRAŃCACH WŁOCH

Livingo, niewielka miejscowość turystyczna we włoskiej Lombardii, do lat 60. XX wieku odcięta była od świata przez 9 miesięcy w roku. Do położonego w Alpach miasteczka prowadziła tylko jedna, kręta i stroma droga, którą ze względów bezpieczeństwa zamykano na okres zimy trwającej w tym rejonie Włoch wyjątkowo długo. Dopiero w 1965 roku przy okazji budowy zbiornika retencyjnego wydrążono w górach tunel, który pozwolił na dojazd do miejscowości przez cały rok. Livingo ze względu na swoje specyficzne położenie znajduje się w strefie wolnocłowej – ceny kupowanych produktów obniżone są o wartość podatku VAT i akcyzy, co czyni z małej miejscowości raj dla wielbicieli luksusowych zakupów.

EGZOTYCZNE ROBAKI

Ćmy, które wlatują latem do naszych mieszkań przez otwarte okna, może i budzą strach wielu z nas, ale są zupełnie niegroźne. Mamy wiele szczęścia. W Zambii, gdzie doliczono się ponad 450 gatunków tych nocnych owadów, żyją ćmy większe od dłoni dorosłego człowieka. Liczne z nich są również niebezpieczne. Na ich skrzydłach znajduje się bowiem toksyczny pył, który w kontakcie ze skórą powoduje poważne oparzenia. W niektórych rejonach Afryki od ugryzienia mrówki można dostać śmiertelnej gorączki, a karaluchy osiągają wielkość nawet 10 cm!

LONDYŃSKIE PAPUGI

To nie jest żart – w wielu londyńskich parkach można zaobserwować wolno żyjące stada dużych, zielonych papug. Inteligentne, wdzięczne i łatwe w utrzymaniu egzotyczne ptaki sprowadzane były masowo przez Europejczyków z Afryki i Półwyspu Indyjskiego w XX wieku. Tylko w ciągu ostatnich dwudziestu lat przewieziono ich ponad 130 tys. Okazało się, że ptaki, które wymknęły się na wolność, zaskakująco dobrze radzą sobie w warunkach europejskich. Ich dziko żyjące stada można spotkać przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii oraz Niemczech. Aleksandretty, bo tak nazywa się ten gatunek papug, dobrze znoszą mrozy, są bardzo wytrzymałe i lubią towarzystwo człowieka.

KUCHNIA JAPOŃSKA DLA ODWAŻNYCH

Kontrowersyjnym przysmakiem kuchni japońskiej jest ryba fugu. Wydziela ona śmiertelnie trujący dla człowieka związek chemiczny, tetradotoksynę, którego spożycie prowadzi do całkowitego paraliżu ciała i śmierci po kilkunastu godzinach. Kucharze przygotowujący potrawy z tej ryby przechodzą kilkuletni trening, podczas którego uczą się, jak nie zanieczyścić jadalnych jej części toksycznymi związkami. Po odbytych kursie otrzymują specjalny certyfikat uprawniający do przyrządzania fugu. Ze względu na ryzyko związane z jedzeniem i gotowaniem mięsa tej ryby potrawy, które ją zawierają, należą do najbardziej wykwintnych w kuchni japońskiej.

RODZAJE ŚNIEGU

Eskimosi potrafią rozróżnić ponad 200 rodzajów śniegu. Każdy rodzaj sklasyfikowanego przez Inuitów zimowego opadu ma własną nazwę i niepowtarzalne parametry. Biały puch, który spada z nieba, ma krystaliczną strukturę, a budowa lodowych drobinek decyduje o jego właściwościach. Rodzaje śniegu klasyfikuje się na podstawie takich cech jak lepkość, sypkość, ciężar czy kształt. Mieszkańcy dalekiej Północy mają oddzielne nazwy dla śniegu, który tworzy na swojej powierzchni cieniutką warstwę lodu, zimny puszek sypki jak cukier puder oraz mroźne drobinki tak drobne, że można je wyczuć podczas oddychania, lecz są niezauważalne dla ludzkich oczu.

NAJWIĘKSZY FESTIWAL NA ŚWIECIE

Największy na świecie festiwal kulturalny odbywa się rokrocznie w Edynburgu, stolicy Szkocji. Festiwal Edynburski (ang. Edinburgh Festival) trwa przez cały sierpień, a jego pierwsza edycja została zorganizowana w 1947 roku. Pod jedną nazwą kryje się w rzeczywistości ponad dwadzieścia równoległych odbywających się imprez, z których największymi są poświęcony teatrowi Edinburgh Festival Fringe oraz celebrujący teatr, operę, sztuki plastyczne i taniec Edinburgh International Festival. Najbardziej spektakularny jest Military Tattoo – festiwal tradycyjnych orkiestr wojskowych.

POPISOWE TAŃCE STRAŻNIKÓW

Zmiany warty strażników przed pałacami monarchów z całego świata są spektakularnymi wydarzeniami, które przyciągają rzesze turystów. Ceremonią stała się zmiana warty strażników patrolujących granicę indyjsko-pakistańską. Lata rywalizacji między strażnikami granic po jej obu stronach doprowadziły do tego, że chcąc popisać się przed sobą swoimi umiejętnościami, strażnicy tak komplikowali procedurę oddania warty, że współcześnie przypomina ona złożony układ choreograficzny. Na granicy przy wiosce Wagah, zarówno po stronie pakistańskiej, jak i indyjskiej, przekazanie warty przypomina pokaz teatralno-muzyczny.



WIELKA PARADA

140 LAT KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w KRAKOWIE



Fot. Mateusz Talaczyński

